Nr. 20. Kraków, Czwartek 24 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z sejmowej komisyi propinacyjnej.

Lwów, 21 stycznia.

(*Z Z*) Wczorajsze wieczorne posiedzenie komisyi propinacyjnej trwało od godz. 6 do 11 wieczór. Załatwiono na niem nietylko zasadnicze punkta, które z poprzedniego posiedzenia przekazano subkomitetowi ale i całą ustawę. Subkomitet skutkiem znanej wam dwudniowej rozprawy w komisyi swe obliczenia i wnioski zmienił w kilku punktach.

Potocki Art. imieniem subkomitetu referuje kwestyę dochodów funduszu propinacyjnego i oznaczenia na tej podstawie sumy wynagrodzenia. W dochodach przyjęto: 1) dochód z wykonywania prawa propinacyi po potrąceniu podatku i ubytku równającego się subwencyi rządowej w ogólnej sumie 2.252.000 złr. 2) ze względu na stały wzrost ludności w kraju, na zysk pochodzący z możności wydzierżawiania propinacyi większemi grupami i na to, że fasye nie zawsze odpowiadają dochodowi, przyjął subkomitet zwyżkę 17% w kwocie 882.000 złr. 3) subwencya rządowa 875.000 złr. 4) opłaty szynkowe 220.000 złr. 5) interkalarya procentów, pochodzące stąd, iż raty wpływać będą z góry, a kupony wypłacane będą z dołu, 40.000 złr. — wreszcie 6) zysk na umarzaniu nie przez samo losowanie ale i przez zakupno obligacyi 30.000 złr. 7) dla uzupełnienia kwota 100.000 złr. z dochodów funduszu rezerwowego — razem dochody 3,899.000 złr. Tą kwotą można przy procencie 4% w 26 latach zamortyzować 62,674.000 złr.

Uchwalono: kapitał okrągło 62,700.000 złr. — procent 4% — okres 26 lat — dochód roczny 3,900.000 złr.

Skałkowski referuje sprawę podstawy wymiaru i korektur. Cyfrowo dowodzi, że wczorajsza uchwała prowadzi do niesłuszności, bo gdy jedni dostaną 25 razy dochód fasyonowany, inni otrzymaliby go tylko 17·4 razy. Radzi wrócić do pierwotnego wniosku subkomitetu.

Abrahamowicz wnosi: na podstawie orzeczeń wypłacić dochód pomnożony przez 18·5 — resztę (około 5 milionów) rozdzielić na korektury. Wniosek ten upadł.

Uchwalono: Za podstawę przyjąć orzeczenia, a dopuścić reklamacye — ale bez rekursów.

Podałem same tylko wyniki dyskusyi, bo streszczać całą rozprawę niepodobna. Zajęła ona tyle czasu, że zaledwie około godz. ½9 przystąpiono do obrad szczegółowych nad paragrafami ustawy, przyczem zaszedł epizod, wart zaznaczenia, że gdy przed godz. 10-tą chciano zamknąć posiedzenie, namiestnik oświadczył, iż Sejm absolutnie w sobotę musi być zamknięty. Całą tedy ustawę przepytlowano w czasie około 2½ godziny.

Przy § 4 (zarząd funduszu) broni Abrahamowicz swego wczorajszego wniosku o składzie c. k. Dyrekcyi propinacyjnej. Wniosek upada. Przyjęto zaś poprawkę Pilata, aby jeden z dwóch członków dyrekcyi, mianowanych przez namiestnika, był ze stanu sędziowskiego.

Przy § 7 wnosi Badeni, aby prawo do reklamacyj mieli tylko ci, których dochód jest o 15 prc. wyższy od orzeczenia, zaś Abrahamowicz zwraca słusznie uwagę, że nie należałoby wynagradzać nic więcej nad to, co jest po nad cyfrą, upoważniającą do reklamacyi (gdyby tę cyfrę przyjęto n. p. na 10 prc., a miał kto 15 prc. zwyżki, otrzymałby wynagrodzenie tylko za 5 prc). Słuszna ta poprawka upada, niemniej i wniosek Badeniego co do cyfry — a przyjęto wniosek subkomitetu, oznaczający tę cyfrę na 10 prc. Skutkiem tego stanie się, że jeżeli kto ma 9 prc. wyższy dochód od orzeczenia, nie otrzyma nic — a kto ma 11 prc., otrzyma wynagrodzenie nie za 1 prc., ale za całe 11 prc.!

Z dalszej dyskusyi jest do zaznaczenia epizod ważny, t. j. oświadczenie członka Wydziału krajowego, jak sobie wyobraża zarząd prawa propinacyi w ręku dyrekcyi funduszu. Na zapytanie szczegółowe, jakie pod tym względem wystósował do niego poseł Abrahamowicz — odpowiedział dr. Wereszczyński: „Jako główny sposób wykonywania prawa propinacyi uważa Wydział krajowy tak zwane „licencye propinacyjne“. Byłyby one rozdawane bez licytacyi — nie koniecznie dzisiejszym właścicielom propinacyi, ale z pewnością byliby ci właściciele zwykle przedewszystkiem uwzględniani! Dalej oświadcza, że administracyę okręgami, jako z reguły wykluczoną uważać należy — a tylko w ostatnim wypadku byłaby ona zastosowaną. W każdym razie byłyby to okręgi niewielkie, skoro sama ustawa wyklucza wydzierżawianie ryczałtowe czy to na kraj, czy na powiaty, czy nawet na okręgi sądowe. Wreszcie ustanowienie własnych szynkarzy i prowadzenie interesu na własny rachunek uważa Wydział krajowy jako najmniej praktyczne, ale zarazem w ostatecznych razach konieczne.

Od § 30 począwszy, dyskusya a raczej uchwalenie projektu ustawy przybrało tak szybkie, rzekłbym gwałtowne tempo, że trudno o drugi przykład, żeby ustawa tej doniosłości była w tak naglący sposób uchwalona. Prócz paru poprawek Romanowicza do artykułów o miastach, już nikt poprawek nie zgłaszał. Wyrobiła się taka atmosfera pospiechu, że stawiający poprawki już prawie na komika wyglądał. Kiedy koło godziny 11 w nocy komisya dokończyła uchwalenia paragrafów ustawy — zrozumiano, że jeszcze w redakcyi projektu mogło się co niewłaściwego prześliznąć i dla tego powiedziano sobie, że uchwała jest *salva redactione* powzięta, że zatem sprawozdawca ma jeszcze cały projekt pod względem kodyfikacyjnym i stylistycznym przejrzeć — w czem mają mu być pomocni posłowie Bobrzyński i Pilat. Komisya rozeszła się w tem przekonaniu, że uchwaliła rzecz bardzo niedostateczną i wadliwą — ale też na tej drodze, na którą projekt rządowy rzecz całą wprowadził, a z której pomimo zeszłorocznych uchwał Sejmu nie umiał jej Wydział krajowy na lepsze naprowadzić tory — rozwiązanie bardziej zadowalniające było prawie niemożliwem.

Rusyfikacya prowincyj bałtyckich.

Rusyfikacya prowincyj bałtyckich — oto jedna z kwestyj — któremi żywo zajmują się obecnie dzienniki rosyjskie. Z niezmierną ciekawością śledzą one działalność rządu w tym kraju, ubolewają, że dzieło reform posuwa się naprzód zbyt leniwie i zachęcają rząd, aby wytrwale i energicznie pracował nad... uszczęśliwieniem kraju bałtyckiego.

„Dzieje ubiegłego roku — piszą *Petersb. Wiedom.* — były dla prowincyi bałtyckich dosyć pocieszające (!), bo w tym okresie czasu wprowadzono tam i przygotowano ważne reformy, mające odjąć krajowi charakter niemiecki i nadać mu charakter rosyjski. Co do przekształcenia szkoły w duchu zasad państwowych, to należałoby życzyć sobie tutaj nieco więcej energii. W tym kierunku dość ważnym faktem jest przekształcenie początkowych szkół miejskich na modłę odpowiednich zakładów rosyjskich. Posuwa się też naprzód, choć powoli, sprawa wprowadzenia języka rosyjskiego jako wykładowego do średnich zakładów naukowych, co ma przygotować grunt dla zreformowania wyższych zakładów naukowych tego kraju. Z liczby tych ostatnich uległ już reformie instytut weterynaryjny w Dorpacie; obok tego zreformowane zostaną w najbliższej przyszłości kursa przygotowawcze w politechnice rygskiej. Jak dotąd, reforma szkolna najmniejsze znalazła zastosowanie w uniwersytecie dorpackim; wprawdzie polecono prowadzić niektóre wykłady na wydziale prawnym w języku rosyjskim, ale sprawa ta postępuje dość leniwie. W ogóle da się tyle powiedzieć, że w sprawach szkolnych w prowincyach nadbałtyckich rozpoczęto wszędzie reformy, — że jednak do uwieńczenia tego dzieła pozostaje jeszcze dużo do zrobienia“.

Obecnie znajduje się na porządku dziennym reforma sądownictwa w kraju bałtyckim. W ciekawy sposób omawia ją *Ryzskij Wiestnik*. Nadmienić tu wypada, że dziennik ten spełnia w prowincyach bałtyckich taką samą rolę, jak *Warszawsk. Dniewnik* w Królestwie Polskiem, a *Wileńsk. Wiestnik* na Litwie. A że nie ustępuje swym kolegom w „fantazowaniu“ politycznem, przekonać się można z pięknej tyrady, która wieńczy artykuł tego dziennika o reformie sądowej w kraju nadbałtyckim. Zaznaczywszy, że sądownikami w kraju tym będą, według nowej ustawy, wyłącznie osoby, które otrzymały wyższe wykształcenie w rosyjskich zakładach naukowych — tak dalej pisze *Ryzskij Wiestnik*: „Koniecznym jest przypływ sił nowych, świeżych sił rosyjskich do kraju naszego a te z młodzieńczą energią powinny wziąć na się sprawę kultury rosyjskiej, która wprowadzona tu przez pierwszych pionierów społeczności rosyjskiej, tak pomyślny zrobiła debiut. Dzięki wzrostowi społeczeństwa rosyjskiego tworzy się naturalnie w kraju—*risum teneatis*—nowa wyższa atmosfera cywilizacyjna, która będzie wzmacniać rozwój instytucyj sądowo-administracyjnych, oraz ich żywy i trwały związek z życiem. Wielkim błędem politycznym z naszej strony byłoby zaniedbanie korzystania z każdego wypadku pomyślnego w celu wzmocnienia pierwiastku rosyjskiego wśród ludności miejscowej, w kółkach wywierających tutaj wpływ kierowniczy“. Śmiałości i oryginalności poglądów trudno odmówić rządowej prasie rosyjskiej.

Rusyfikacya kraju nadbałtyckiego tak dalece zaostrzyła stosunki, że ludność miejscowa na każdym kroku usiłuje teraz stawiać opór rządowi rosyjskiemu.

Jako ilustracyę podajemy fakt, który zdarzył się niedawno w Mitawie. Rada miejska odmówiła administracyi gubernialnej mieszkań dla rewirowych i policyantów. — Zarząd gubernialny spraw miejskich postanowienie to skasował, a rada miejska „jednogłośnie“ uchwaliła podać skargę do senatu, chociaż właściwie nie zachodziła żadna wątpliwość prawna co do kwaterunkowych obowiązków miasta.

Trudności rządu rosyjskiego w tym kraju zwiększa jeszcze ta okoliczność, że równolegle z uszczuplaniem praw Niemców rozwija się tu czysto narodowy ruch estoński, nazywany w prasie rosyjskiej „młodo-estońskim“. *Mosk. Wied.* zdając sprawę z tego prądu społecznego nadmieniają, że „naiwni jego przywódcy mniemali, iż rząd rosyjski chwycił się tak energicznej polityki w prowincyach bałtyckich po to jedynie, aby odebraną Niemcom przewagę przelać na Estończyków. „Tym sposobem — piszą *Mosk. Wied.*, kierownicy opinii publicznej narodu estońskiego, zamiast być pomocnymi rządowi, przysporzyli mu tylko dalszych trudności“. Oto wzór rosyjskiego pojmowania niezależnych dążności narodowych.

„Dość mamy swoich“.

Ameryka nie chce być dłużej zaludnianą przez nędzarzy i podupadłe moralnie indywidua, przybywające ze starego świata. Czy boi się przeludnienia? Po części. Stany Zjednoczone posiadają jednak obszary, — które dziesięćkroć liczniejszą pomieszczą i wyżywią ludność — obawiają się jednak emigrantów bez pieniędzy i podejrzanej konduity, jako niebezpiecznego na przyszłość fermentu społecznego.

Całe cywilizacyjne znaczenie swoje zawdzięczają Stany Europie, która zaludniła ich puste obszary i wniosła tutaj pierwiastek handlu i przemysłu. Dziwna rzecz, do Ameryki szli zwykle ludzie, którzy w Europie ostać się nie mogli, których tutaj za niebezpiecznych i szkodliwych uważano; a przecież zaprzeczyć się nie da, że młode to i różnobarwne społeczeństwo, rozwijające się w swobodzie pod wpływem szeroko pojętej konstytucyi i autonomii, nietylko nie skarłowaciało, lecz daje dowody coraz większej tęgości duchowej i przedsiębiorczości. Rozległe i puste obszary Stanów, uprawione ręką farmerów europejskich, zalewać poczęły targi starego świata ogromną ilością zboża. Tania produkcya i tani transport ułatwiły amerykańskiemu zbożu wejście na europejskie targi, szerząc popłoch wśród naszych rolników i deprecyonując ich produkt, obarczony ogromnemi podatkami. Za to odbijała sobie Europa na Ameryce ów wywieziony z niej kapitał importem przemysłowym. Europa dostarczała jej produktów przemysłu w zamian za jej zboże i w ten sposób następowała wymiana kapitału między starym i nowym światem. Wkrótce jednak stosunek ten ustał: przemysł amerykański, rozwinąwszy się swobodnie na szerokiej podstawie wolności, nie krępowany podatkami a chroniony cłem przywozowem, nałożonem przez rząd na produkta europejskie, nie tylko zaspokaja obecnie potrzeby państwa, lecz wysyła swoje wyroby do Europy. Kończy się więc na tem, że Ameryka bierze od nas pieniądze i — ludzi, w zamian za narzucone nam produkta swego przemysłu i gleby.

Dziś jednak Ameryka nie chce więcej zaludniać swych miast i preryi nędzarzami napływającymi ze starego świata. Nie pierwszy raz jej się zdarza, iż występuje przeciw napływowi ludności, która prócz zdrowych rąk i pustych żołądków nic zresztą ze sobą nie przynosi. Był czas, że zachodnią stroną Stanów dostawały się tutaj masy pracowitych emigrantów azyatyckich, żółtoskórych Chińczyków. Niezmiernie pracowici i pilni, mało wymagający, bo przyzwyczajeni do biedy i nędzy w ojczystym kraju, stali się niebawem Chińczycy bardzo poszukiwaną w Stanach siłą roboczą. Miejscowi robotnicy i rzemieślnicy nie mogli z nimi wytrzymać konkurencyi, Chińczycy pracowali z wytężeniem i wytrwałością ogromną, zasilając swój żołądek paru garściami ryżu na dobę. Zjeżdżało ich coraz więcej do Ameryki, wypierali robotników z fabryk, rzemieślników z warstatów, rolników z farm. Rząd Stanów połapał się zawczasu i wstrzymał dalszy napływ „żółtych“ z Azyi, mówiąc: „dość mamy swoich“.

Obecnie wprowadzają Stany te same przepisy ochronne przeciwko emigrantom europejskim. Chętnie przyjmą człowieka z wyładowaną kieszenią, lecz biedaków europejskich ugaszczać nie chcą. Ameryka pragnie się od Europy odgraniczyć i zamknąć, ile możności: bojąc się wreszcie i przeludnienia, które z czasem musiałoby być następstwem ustawicznego napływu emigrantów. Nie chcą więc Amerykanie naszych zubożałych wychodźców, którzy ich obywatelom chleb odbierają, nie chcą naszych zbrodniarzów, którzy do dziś znajdywali tam bezpieczne azylum, nie chcą naszych anarchistów i socyalistów!

Nowa ustawa przeciw napływowi obcej ludności wniesiona obecnie do Izby reprezentantów Zjednoczonych Stanów w Waszyngtonie w tym właśnie pojęta jest duchu. Nie będzie wolno na przyszłość, według tej ustawy, stąpić nikomu na ziemi Stanów Zjednoczonych, kto się nie wykaże pisemnym dowodem, iż ma zapewnioną tam pracę i przyjęcie! Nadto każdy przybysz-emigrant ma zaraz u wstępu zapłacić 5 dolarów podatku. Wieluż to nie będzie w możności uczynić zadość ani pierwszemu, ani drugiemu warunkowi! Wreszcie, każdy przybysz ma się wykazać paszportem, a raczej pisemnem pozwoleniem na pobyt w Ameryce, danem przez reprezentanta Stanów Zjednoczonych w państwie, z którego emigrant przybywa. Naturalnie — nie łatwo będzie dostać takie pozwolenie.

Oto są główne punkta ustawy, która z pewnością uchwalona zostanie i która silniej oddzielić ma Amerykę od Europy, niż rozległy Atlantyk. „Dość mamy swoich“ — powiada Ameryka, odtrącając naszych wychodźców od wybrzeży.

Sejm krajowy.

Lwów, 22 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. pół do 12.

P. Lenartowicz wniósł nagłość traktowania prośby gminy Harasymowa, pow. horodeńskiego, o zapomogę dla 11 pogorzelców. — Po krótkiej dyskusyi przesłano wniosek do komisyi budżetowej z poleceniem ustnego sprawozdania.

P. Koziebrodzki Wład. w formie interpelacyi do Wydz. kraj. wyraża ubolewanie, że dotąd nie przedłożono zwykłych sprawozdań o stanie szkół rolniczych, bez czego kom. gospo-

NIEBOSZCZKA.

Obrazek z dawnych czasów

przez

Jana Zacharyasiewicza.

8 (Ciąg dalszy.)

VII.

Od tych rozmów upłynął czas niejaki. Na pozór nic się nie zmieniło w domu pana Andrzeja. Pan Andrzej, jak zwykle, wychodził codziennie na miasto, jakby czegoś szukał. Rozmawiał z szlachtą i nadstawiał pilnie ucha, gdy inni rozmawiali.

Pani Andrzejowa czuła się teraz z każdym dniem zdrowszą. Była weselszą i rada słuchała nowin, których jej wesoła starościna dostarczała. Coraz mniej oponowała światowym zachciankom, zbywając je wyrozumiałym uśmiechem.

Małgorzata czytywała, jak zawsze, matce z książki, ale Żywoty świętych spoczywały częściej teraz a natomiast weszły w zwyczaj książki nowożytne, światowej treści. Starościny słuchała z większą uwagą, tylko o wietrznego kasztelanica jakoś pytać nie śmiała. Po jej odejściu rozmawiała z matką długo jeszcze o nowinach z miasta, a matka słuchała o nich z większą niżeli dotąd cierpliwością.

Surowy pan Andrzej łagodniał także widocznie. Rozmowy w mieście, a może też i przyzwyczajenie do tego, co się tak prędko odmienić nie dało, polepszyło mu humor, dawniej tak kwaśny. Rozmawiał weselej z kobietami, a nawet z pewną wyrozumiałością słuchał ich rozmów światowych.

W surowym domu pana Andrzeja nie zmieniono wprawdzie zasad, ale widocznie zapanowała łagodna atmosfera tolerancyi. Słuchano bez oburzenia opowiadań o szalonych festynach, o balach świetnych, obiadach lukullusowych, na które sprowadzano przysmaki z Paryża a wina z Hiszpanii. Bawiono się tem, jak powieścią o tysiącu i jednej nocy.

Od tolerancyi do zmiany wiary prosta wiedzie droga. Pan Andrzej stał wprawdzie twardo przy swojej wierze, ale w domu jego objawiała się już skłonność do pewnych koncesyj. Nie godzono się wprawdzie na zbytki w czasie powszechnej żałoby, ale tłómaczono je słabością ludzką, lub potrzebą zastosowania się do wymagań towarzyskich.

Od takiej tolerancyi do apostazyi było jednak jeszcze bardzo daleko w domu p. Andrzeja. Nie było do tego żadnej intencyi, a nawet zdrowie pani Andrzejowej nie pozwalało na to. Choroba dotąd nieokreślona nie pozwalała jej mięszać się między wesołych ludzi. Każde silniejsze wzruszenie wyczerpywało jej wątłe siły. Potrzeba jej było spokoju niczem nie zamąconego, a każda głośniejsza i żywsza rozmowa wprawiała ją w pewne omdlenie umysłu, w którem nic widzieć i słyszeć nie mogła.

Do tej choroby musiał się cały dom stosować. Okna były przyćmione, w komnatach panował spokój grobowy. Służba chodziła na palcach, drzwi zamykano ostrożnie, aby nie stuknęły. — Małgorzata czuwała nad tem, a siedząc przy matce jako lektorka, przewracała z cicha kartki, aby szelestem nie podrażnić jej ucha.

Trwało to czas niejaki. Pani Andrzejowa zaczęła coraz więcej przychodzić do zdrowia. Lekarze zalecali stopniowe ożywienie domu. Byli za tem, aby ją ktoś odwiedzał i umysł jej opowiadaniem nowin miejskich od choroby odwracał. Była to jedyna medycyna, jaką na teraz przepisać mogli.

Medycyna ta widocznie skutkowała. Blada i przezroczysta twarz pani Andrzejowej zafarbowała się nieznacznym rumieńcem, oczy traciły z każdym dniem ów chorowity, gorączkowy blask. Mogła nawet o własnej sile przejść się po komnatach.

Pan Andrzej cieszył się z tego. Chmury zaczęły zwolna znikać z jego czoła, gdy patrzał na żonę. Rad był nawet wietrznej nieco starościnie, która często dom jego napadała, i słuchał z pewną pobożnością światowych andronów, które żonie jego tak pożądane zdrowie przywrócić miały.

Dalszą jego tolerancyą było, że pozwolił Małgorzacie pod jej opieką i swoją własną ojcowską wyjść do JMPana Anatola Poraja, z którym był nawet skoligacony.

Małgorzata przyjęła tę koncessyę z należytą submisyą. Nie okazała wielkiej radości, bo ta mogła się surowemu ojcu nie podobać, ale nie opierała się też wcale. Z uśmiechem na twarzy, jak nakazywało posłuszeństwo dla rodziców, przywdziała najlepszą suknię, a nawet do zwierciadła kilka razy spojrzała.

— Posłuszne dziecko, — rzekł pan Andrzej do żony — idzie, bo wie, że będzie cię zabawiała cały dzień opowiadaniem!

Pani Andrzejowa uśmiechnęła się, ale mężowi nic nie odpowiedziała. Goręcej, niż zwykle, pocałowała czoło Małgorzaty, która wydała się jej nawet piękną.

Piękniejszą rzeczywiście była teraz. Twarz miała ożywioną, oczy rozjaśnione. Być może, że do tego rozjaśnienia przyczyniły się opowiadania starościny, jak to tam między ludźmi na świecie się dzieje, i jakie tam psoty wyprawia ten nieoceniony bałamut kasztelanic! Zawsze to rzeczy ciekawe dla panny, która dwadzieścia wiosen już widziała, patrząc jednak na nie przez okno podobne do okna z kratą klasztorną.

VIII.

Porajowie mieszkali przy ulicy Ormiańskiej. Zajmowali dwa domy, połączone z sobą przebitą ścianą. Dzisiaj przyjmowali u siebie licznych gości, którzy zebrali się, aby gospodyni domu powinszować imienin.

Długi szereg komnat jaśniał światłem jarzącem. Kobierce leżały na podłodze, bogate sprzęty stały pod ścianami, a u pułapu wisiały złocone pająki. Kunsztownie rozwieszone zwierciadła mnożyły tłum gości, między którymi uwijała się służba w niebieskich frakach, galonami obszytych.

JMPani Katarzyna z Białochwalskich Porajowa wyglądała jak rusałka zielonym bluszczem owita. Liczyła dwadzieścia parę wiosen. Była smukła, jak topola, o jasnych, wysoko nastroszonych włosach. Miała duże szafirowe oczy i usta, jak pączek róży.

JMPan Anatol Poraj miał strój francuski i kędzierzawą siwą perukę. Piąty krzyżyk siedział mu już dawno na barkach, mimoto stał prosto z głową do góry zadartą, jak to zwykli czynić ludzie małego wzrostu a dobrej tuszy. Rumiana twarz jego przechodziła miejscami w siną barwę.

Zacny gospodarz otoczony był gośćmi równego mu wieku, za to koło JMPani Katarzyny fruwała młodzież w pstrych strojach. Śmiechy z wrzawą mięszały się w jakiś chór dziki.

W tym chórze wyróżniał się głos dźwięczny i wesoły. Gdy się ozwał, zahuczał śmiech powszechny, a młode towarzyszki gospodyni podnosiły wtedy pierzaste wachlarze, aby oczy zasłonić i z po za tej przegrody patrzyć na młodego mężczyznę, który ten śmiech wzbudzał.

Był on godny takich spojrzeń. Wysmukły jak Apollo, miał frak z szafirowego aksamitu i *westę* z żółtego brokatu. Przeźroczyste żaboty piętrzyły się pod gładką utoczoną brodą, która zawsze była w puchu. Piękną głowę nakrywała peruka o przejrzystych kędziorach, a nad czarnemi jak węgiel oczyma, rysowały się dwa ciemne, gęste łuki. Mógł liczyć lat trzydzieści kilka.

— Co jej kasztelanic powiedział? — pytał sąsiada jakiś wybladły młodzieniec.

— Mówił: gdyby była Dianą, chciałby być Akteonem!

— Jakto, aby go własna sfora psów jego pożarła? — zawołał starszy jegomość w brunatnym kontuszu.

Blady młodzian spojrzał z pogardą na kontuszowca.

— Jaka sfora? — zapytał.

— No... wierny orszak jego! — odpowiedział kontuszowiec, — pies oznacza wierność!

Znowu nastąpił wybuch śmiechu.

— Co ona odpowiedziała? — zapytał młodzian ciekawy.

— Że go nie psy, ale nimfy na kawałki między sobą rozszarpią!

— A co z niego dostanie starościna?

— Starościna.... a starościna! — wołano zewsząd — która starościna?

— Właśnie przyszła!

Przy progu ukazała się starościna z Małgorzatą. Pan Andrzej postępował za niemi. JMPani Porajowa poszła naprzeciw.

— Tylko ciebie nam brakowało starościno!.... A! jakże się cieszę szanowny kuzynie... czyż to się godzi, aby tak ładną Małgorzatę trzymać pod korcem... Witam cię moja droga!

Nastąpiły uściski i powitania.

Małgorzata miała suknię jasno-orzechowego koloru, nie bardzo stosowną do jej wieku. Niestosowny był także tutaj rumieniec, który jej twarz oblał po same uszy. Mimo to nie rozpaczała, tylko śmiało obejrzała się w koło siebie.

— Wszyscy przyjaciele moja Małgosiu, — rzekła pani Katarzyna z uśmiechem, — wszyscy.... prócz jednego, którego wszystkie się boimy!

Oczy pani Katarzyny spoczęły na kasztelanicu. Małgorzata poszła za jej oczyma i ujrzała młodego, bardzo przystojnego mężczyznę, który jednak w tej chwili nie patrzał na nią, ani nawet o jej egzystencyi na świecie prawie nic nie wiedział!....

(D. c. n.)

darstwa krajowego nie może załatwić wniosku o nadzwyczajny kredyt dla kuratoryi szkoły czernichowskiej.

P. Wodzicki jako prezes komisyi gospod. kraj ubolewa także nad tem i wspomina przytem o zajściach w szkole czernichowskiej.

Ref. Wydziału kraj. dr. Wereszczyński odpowiada, że sprawozdanie jest już przygotowane i gdyby nie rozmaite okoliczności, jeszcze w czasie obecnej sesyi mogłoby było przyjść pod rozprawę.

Z porządku dziennego uznano nagłość i uchwalono wniosek p. Merunowicza następującej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w drodze właściwej zastrzegł odpowiednią kontrolę rachunkową nad kolektantami podatkowymi w tych gminach, gdzie kontrybuenci, wobec wchodzącego właśnie w życie indywidualnego systemu opłaty podatków gruntowego i domowoklasowego, zechcą i nadal ich pośrednictwa używać".

P. Lasocki motywował swój wniosek o zniesienie ograniczeń handlu nierogacizną galicyjską. Rozporządzenie ministeryalne nazywa on wprost tendencyjnem, a nader szkodliwem dla handlu tego, gdyż Galicya eksportuje rocznie kolejami przeszło 2 miliony sztuk wartości około 54 milionów, przyczem wiedzieć należy, że handlem tym wyjątkowo nie trudnią się Izraelici. Zakaz ten staje w jednym rzędzie ze spory zem i obniża do połowy wartość towaru

Po przemówieniu komisarza rządowego dra Łozińskiego oświadczającego, iż rząd z życzliwością zajmie się poruszoną sprawą, następnie pp. A. Jędrzejowicza i ks. Siczyńskiego, uchwalono odesłać wnioski do komisyi administracyjnej z poleceniem zdania sprawy na następnej sesyi z pominięciem drukowania.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi gosp. kraj. o wniosku posła Skrzyńskiego w przedmiocie zbadania warunków i założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice. (Sprawozdawca p. Mycielski).

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Struszkiewicz, Mycielski i Wodzicki. — Po przemówieniu p. Wł. Koziebrodzkiego i sprawozdawcy uchwalono wnioski komisyi z poprawką p. Wł. Koziebrodzkiego, t. j. wezwanie do Wydziału krajowego, aby w porozumieniu z komisyą okręgowego Towarzystwa rolniczego jasielskiego, z radami powiatowemi: jasielską, krośnieńską i gorlicką, zbadał warunki, tyczące się utworzenia szkoły niższej rolniczej w okręgu Tow. rolniczego jasielskiego i aby na następnej sesyi zdał sprawę.

Załatwiono potem petycyę Rady gminnej w Lachowicach Zarzecznych, powiatu żydaczowskiego, o ponowne asygnowanie 1000 złr. na regulacyę rzeki Świecy w r. 1885 przyrzeczonych, a wówczas nie użytych, polecając Wydz. kraj. zbadanie tej sprawy.

Komisarz rządowy p. Łoziński na wczorajsze interpelacye: w sprawie cen soli odpowiada, że administracya skarbowa ilość soli potrzebną dla konsumcyi oblicza według ludności i na żądanie Rad powiatowych chętnie ją powiększa; powtóre: żupy solne posiadają zwykle wystarczające zapasy soli z wyjątkiem naturalnych przerw w produkcyi, a w takim razie zawiadamiają konsumentów wcześnie, aby sobie skądinąd sól brały. Zachodzi jednak w tym względzie ta wadliwość, że powiaty i miasta, będące w posiadaniu asygnat, nie zabierają sobie soli stopniowo przez cały rok, lecz nagle i odrazu Po trzecie: surowsza kontrola nad certyfikatami została spowodowaną nadużyciami, ale w razie dania odpowiednich rękojmi, rząd weźmie ułatwienia pod rozwagę.

Na interpelacyę w sprawie stempla przy deklaracyach hipotecznych odpowiedział, że dotyczące rozporządzenia wspomniane w interpelacyi nie obowiązują (w myśl orzeczenia trybunału administracyjnego) a deklaracye ekstabulacyjne podlegają opłacie według skali I Wypadki odmiennego traktowania wymiarowego nie są władzom wiadome. W danym razie służy prawo rekursu.

Po tej przerwie przystąpiono dalej do porządku dziennego i uchwalono statut dla szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie, a co do takiejże szkoły w Kołomyi polecono Wydziałowi krajowemu rokowania z gminą; — prośbę spółki koncesyonaryuszów dla projektowanej kolei z Rzeszowa do Tarnowca przekazano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia t. j. przyznanie tych samych ułatwień, jakie przyznano linii dębicko-jasielskiej.

Przychylne opinie uchwalono względem przydzielenia gmin Brzeźnica, Nowodwory i Marcyporęba do okręgu sądu pow. w Wadowicach, tudzież gmin Nemiacze i Podkamień do okręgu sądu w Brodach.

Gminie m. Stanisławowa odpisano 24.301 złr. z zaległych prestacyj szkolnych, a resztę 24.000 rozłożono na 20 rat.

30 petycyj nauczycieli i nauczycielek o zapomogi, zaliczki, podwyższenie płacy lub przyznanie dodatku drożyźnianego, odstąpiono Radzie szkol. krajowej do załatwienia; 19 petycyj emer. nauczycieli, wdów i sierót odstąpiono również Radzie szkolnej krajowej; nareszcie 31 petycyj gmin o zapomogi lub pożyczki na budowę szkół odstąpiono tejże Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Zamknięcie rachunków funduszu indemnizacyjnego za rok 1887 załatwiono zwykłem co roku powtarzanem zastrzeżeniem prawnem.

Wydz. pow. w Grybowie zredukowano (na wniosek posła Skarszewskiego) resztę pożyczki głodowej z r. 1873 na 12.000 rozkładając spłatę bezprocentową na lat 10.

W końcu załatwiono cztery wnioski Wydziału krajowego w sprawach mytniczych — poczem marszałek zamknął posiedzenie nie wyczerpawszy porządku dziennego o godz. 2 min. 45 po południu.

Odczytaną jeszcze została interpelacya posła Skrzyńskiego do rządu, który świeżem rozporządzeniem o sto procent podwyższył taryfę przewozową dla surowca naftowego między Galicyą a Węgrami.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 z rana.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

***Lwów*, 21 stycznia.**

Po pauzie 5 minut. zainterpelował p. przewodn. przysięgły p. Jan Topolnicki z powodu odmówienia jednemu z przysięgłych postawienia świadkowi pytania, czy na przyszłość mają się z każdem pytaniem odnosić do niego.

Przewod. wyjaśnia, że nie, usunął jedynie pytanie z powodu, że uważał je za niestosowne. Tak samo usuwa i pytania prokuratora i obrońcy. Prawo to przysługuje mu na mocy §. 249 p. k. i od tego nie ma odwołania.

S. przys. p. Topol. robi uwagę, że pytanie kwestyonowane jakkolwiek na pozór drobne, mogło być bardzo doniosłe.

Prokurator prosi o zanotowanie w protokole wyrażenia p. przewod., że od orzeczenia jego nie ma w takich wypadkach apelacyi, jego zdaniem bowiem jest odwołanie do trybunału.

Przewod. To już jest zanotowanie. Że tak jest istotnie, jak twierdzę, mógłbym na dowód tego przytoczyć zdanie znakomitych w literaturze prawniczej autorów. Zwracając się zaś do przysięgłych wzywa ich, ażeby ilekroć tylko będą uważali za stosowne i potrzebne, korzystali z prawa im przysługującego i pytanie zadawali.

Wchodzą dwie zakonnice, siostry miłosierdzia. Przewod. robi uwagę, że w sali obie znachodzić się nie mogą Siostra towarzysząca świadkowi odpowiada: „Nasze statuty tak nam nakazują".

Przew. zapytawszy prokuratora i obrońców, czy nic przeciw pozostaniu drugiej siostry w sali pod czas przesłuchania świadka nie mają, za zgodą ich pozwala na pozostanie w sali obu.

Świad. Gabryela Januszkiewicz zakonnica zgrom. Sióstr miłosierdzia lat 44. Św. ten w śledztwie słuchany nie był i został dopuszczony do rozprawy na wniosek obrony oskarż. p. Strzeleckiej.

Przew. przystępuje do zaprzysiężenia świadka, lecz prokurator sprzeciwia się temu na podstawie §. 254 pk, który orzeka, iż świadek niesłuchany w śledztwie powinien być przy rozprawie po złożeniu zeznania zaprzysiężony.

Przew. odczytuje na głos odpowiedni §. i interpretuje go inaczej, zapytuje o zdanie obrony.

Dr. Roiński oświadcza, że zaprzysiężenie tego świadka jest dla obrony obojętne, przychyliłby się do wniosku prokuratora, gdyby ten wcale żądnej od św. przysięgi nie żądał.

Prokur. oświadcza, że na to zgodzić się nie może, nic zna bowiem treści zeznań świadka.

Po krótkiej naradzie trybunału p przewodniczący ogłasza uchwałę zaprzysiężenia świadka, ponieważ ten został powołany przed rozprawą i w danym wypadku ma zastosowanie §. 247 pk. a strony nie zgodziły się na nieodebranie przysięgi.

Prok. zastrzega sobie z powodu tego prawo zgłoszenia zażalenia nieważności.

Po zaprzysiężeniu świadka zadaje mu przew. pytania.

Swiad. zeznaje tak cichym głosem, że trzeba dobrze uszy natężyć, ażeby coś z zeznań pochwycić. Siostra Gabryela opowiada, że zajmuje się pielęgnacyą chorych. Ks. Tch. przybył do szpitala 18 września z. r., ran już nie miał, był jednak mocno osłabiony. Pytana, czy prowadziła z ks Tch. rozmowy i jakie, odpowiada, że chcąc go rozerwać, rozmawiała z nim o rzeczach obojętnych.

Przew Czy nie spostrzegła pani, co ks. Tch. najbardziej interesowało, czy nie miał jakiego ulubionego tematu rozmowy? Swiad. Owszem, lubił rozmawiać o gospodarstwie, jakoteż o dawnych wojnach. Przew. Czy ks T. nie mówił co pani o przyczynach swych cierpień? Swiad. Opowiadał kilka razy. Przew. Przy jakiej sposobności, czy pani sama go o to może pytała? Swiad. Tak, dwa razy sama pytałam. Opowiadał mi, mówiąc: Nic nie pamiętam, co się ze mną stało. Obudziłem się na ziemi, zobaczywszy otwarte drzwi pomyślałem sobie: Byli tu goście! Zamknąłem drzwi, położyłem się do łóżka i spałem. Opowiadał mi dalej ks. T, że p. Strzel. przyszła do niego rano i pytała, co mu się stało, na co on jej odpowiedział: Nic mi nie jest, co pani odemnie chce. Przew. Co ksiądz rozumiał pod tem: Byli goście? Czy myślał, że złodzieje, czy pani tak samo zrozumiała? Swiad. potwierdza Przew. Czy nie mówił co z panią ksiądz o kwestyach majątkowych, o papierach jakich? Swiad. Mówił coś dwa razy. Przew. Jakże to było? — Swiad. zeznaje, iż ksiądz T. miał jej opowiadać: Mówili mi ludzie, że znalazły się jakieś pokrwawione pieniądze, nie wiem skąd się wzięły, może wtedy jak wstałem z łóżka, otworzyłem szafę i otwarłem szufladę i powiedziałem do pani St.: „Niech pani bierze i schowa". (W audytoryum zdziwienie). Przew. Proszę pani, jak to otworzył szafę i wyciągnął szufladę? Przecież szafa nie ma szuflad, może mówił o komodzie? Swiad. Nie, o szafie. Przew. A nie mówił co pani ksiądz o kluczu, że dał pani Strzel.? Swiad. Nie mówił, opowiadał tylko, że ma u pani Strzel. szafkę, w której chowa pieniądze. (W audytoryum zdziwienie).

R. Dun. Kiedyż to pani o tej szafie mówił. Swiad. Wówczas, gdy była mowa o ranach, kiedy się żalił, iż go pobito.

R Dun. Skoro przedtem mówił, że nic nie pamięta, co się z nim stało, to nie mógł się przecież żalić, że go pobito, jedno z drugiem się nie schodzi. Proszę mi to wytłomaczyć. Swiad. A to drugim razem było. R. Duniew. Tak to co innego.

Przew. Siostra wiel. wyraziła się: że gdybym była wiedziała, że będę w sądzie, byłaby siostra lepiej pamiętała. Musiała przecież siostra wagę przywiązywać do słów ks. T., jeżeli przyszło do tego, że my tu wiemy o tem. Swiad. Ja zapomniałam, co ksiądz Tch. powiedział i opowiadali wówczas.

R. Dun. Pani mówiła, że była przy księdzu, aby z nim rozmawiać, rozerwać go. Co siostra powiedziała ks. na to, gdy on to opowiadał, dotychczas bowiem nie słyszałem o żadnej rozmowie, tylko ks. mówił a pani słuchała. Swiad. Nic nie mówiłam. nic nie pytałam.

R. Dun. Czy z po za klasztoru prócz p. Kazimierza Tchórznickiego i jego żony bywał kto u ks. T.? Czy był kto stale przy ks. T.?

Siostra Gabryela odpowiada, że był ks. Siekanowicz z Zimnej-Wody i ks. Żeligowski. Służąca była dzień i noc przy księdzu, czuwając nad nim w drugim pokoju.

Dun. Czy p. nie czytała co księdzu, czy nie mówiła co o procesie. Sw. Nic nie czytałam, a nie mówiłam o procesie, gdyż ks. Tch. bardzo się niecierpliwił, zrywał się i gniewał, czemu go nie ubieramy; prawie go to do furyi doprowadzało, gdyż sądził, że go tu wzywają, a jego nie chcą puścić.

Przew. Czy chętnie tu przyjdzie? Św. Chętnie, gdyż mówi, że chce odebrać swoje pieniądze.

Dun. Czy mówił, wiele posiada majątku? Św. Mówił: Ja nie wiem, co oni zmyślają, skądbym ja tyle wziął pieniędzy, jeżeli było 20.000 to najwięcej.

S. Stebelski. Czy ks Tch. wiedział o aresztowaniu pp. Strzel. i co o tem mówił? Św. Nie mogę sobie dobrze przypomnieć, ale zdaje mi się, że mówił, skądby taka dobra i miłosierna kobieta, jak p. Strzel, mogła się dopuścić takiej zbrodni.

Na inne pytania nie umie świadek odpowiedzieć.

Prok. Kiedy ks. Tch. opowiadał pani o tej szufladzie, czy z początku jak przybył, czy dopiero w listopadzie? Św. Dobrze nie pamiętam, ale zdaje mi się, że w listopadzie i grudniu. Prok. Jak p. wytłumaczy mi tę sprzeczność Tu zeznał p. Kazimierz Tchórznicki, że ks. Tch. stanowczo zaprzeczył, aby dawał p Strzel. kluczyk lub pieniądze. K. Tch. był bardzo często u ks. Tch. a ten nigdy mu nie wspominał, aby kazał co zabierać p. St.? Św. Ja o kluczyku nic nie mówiłam, dlaczego p. Tch. nie powiedział, nie wiem. Prok zapytuje o siły intelektualne księdza Tch., czy opowiadał rozumnie, czy to licowało z prawdą. Św. Nieraz mówił bardzo rozsądnie, a czasem bałamucił.

Przew. Kiedy bałamucił? Czy ks. Tch. pije wino po objedzie, czy bałamucił po objedzie, czy rano? Św. Ks. Tch. pije wino, bałamucił częściej po południu, ale i rano.

Prok. Czy wówczas kiedy była komisya sądowa, obrońcy, czy mówił co z panią o tem. Św. Ja nie byłam przy tem, ale w dwa tygodnie potem mówił mi: „szukają a sami nie wiedzą czego, to wszystko nie warto dwa dutki. Zabitego nie znajdą, bo mnie nie zabito, jużem wyzdrowiał, sprawców z pewnością nie znajdą".

Dr Feigel (lekarz sądowy) Jak ksiądz bałamucił? Św. Opowiadał nieraz bardzo coś rozsądnie, nagle zaczął mówić odrzeczy. Raz np. opowiadał coś rozumnie, nagle mnie się spytał, gdzie ta czubata kura, którąśmy razem chlebem karmili. Twierdził ciągle, że jest w Kukizowie i mówił o drogach które zna doskonale, gdyż był dozorcą drogi i t. p.

Przew. Jaką siostra wiel. miała miarę, jaką kontrolę aby poznać, czy ks. Tch. mówi prawdę, czy fantazuje. Np. gdy opowiadał pani o fakcie z ową szufladką, czy nie było to może utworem chorobliwego umysłu, czy też rzeczywistą prawdą? Sw. (po długim namyśle). Tak mi się zdawało

Dr. Gostyński (lek. sąd.) Czy ks. Tch. jest obecnie zdrowszy niż wówczas, gdy przybył. Sw. Powoli przychodził do zdrowia, ale teraz jest znacznie zdrowszy, prawie zupełnie zdrów.

Dun. Czy ks. Tchórznicki bałamucił natychmiast po rozsądnej mowie, czy później dopiero? Św. W jednej chwili.

Dr. Lukas (lek. sąd.) Czy nie zasypiał podczas rozmowy i przebudziwszy się mówił o czem innem? Sw. Nie, ks. nie zasypiał.

Przys. Topolnicki zapytuje siostrę, czy Spang nie był z żoną u ks Tch., gdyż siostra zeznała, że nikogo nie było. Sw. przypomina sobie, że istotnie był p. Spang ze żoną.

Ponieważ r. Duniewicz nic nie wiedział o tym szczególe, zadziwił się więc skąd przysięgły wie o tem.

Wyjaśniło się zaraz, że p. Tchórznicki to zeznał.

Poczem przew. przerwał rozprawę o 12 30 na pół godziny.

Następnym świadkiem jest agent policyjny p. Piotr Spang, wielokrotnie w procesie i akcie oskarżenia wymieniany. Za wejściem jego do sali ogólna ciekawość objawiła się głośnym szmerem Jest to mężczyzna młody 36 letni, przystojny, postawy wojskowej, urodził się w Kołomyi, dawniej był żandarmem w Przemyślanach stacyonowanym. P. Sp. jest wyzn. augsburgskiego i jest ojcem dwojga dzieci, pytany mówi z namysłem, rozpoczynając zawsze: „do usług". Po zaprzysiężeniu świadek opowiada, w jaki sposób trafił na poszlaki sprawców zbrodni. Izba radna wezwała dyr. policyi o dodanie sędziemu śledczemu Kownackiemu do pomocy agenta policyjnego. Spang wyjeżdżając do Kukizowa 7 sierpnia miał informacye, ale żadnych wskazówek, że zbrodniarze mogą być inni, aniżeli uwięzieni wówczas Łucio i Krajewski. Swiadek opowiada szczegółowo krokach swoich w Kukizowie. Badał każdy przedmiot, każdy szczegół nader troskliwie i wyciągał z nich swoje wnioski, które spisywał w notatce. Z wielu szczegółów zasługuje na podniesienie, iż Aleks. Strzel. rozpoczął z nim pierwszą rozmowę od psa ks. Tch. który w niewytłumaczony sposób od tygodnia przepadł, jakoteż badania jego w lokalu „komisyjnym", uwieńczone takim skutkiem, że poznachodził na futrynach okien i drzwi liczne ślady krwi, w piecu zaś niedopalone szczątki rachunków, czy też papierów wartościowych. Szczątki te jakaś tajemnicza ręka uprzątnęła z pieca, gdy się z lokalu tego, w którym go zakwaterowano, oddalił. Oprócz tego znalazł siekierkę na szafie krwią splamioną, grzebiąc zaś w piecu znalazł jeszcze szczątki rachunków rubrykowanych, zapałki spalone, tutkę cygaretową i nadpalony obojczyk, na jednym z kołów płotu dom otaczającego odkrył ślady krwi, odciął ten kawałek i przechował.

Tego samego dnia wręczył mu Aleks. Strzel. skrwawionego guldena, począł rozpytywać i szukać i znalazł po bruzdach we wsi kilka piątek i góldenów skrwawionych, jakoteż jednę pięćdziesiątkę, o której wójt mówił, że przyniósł ją parobek z Bołszowa, aby ją zmienić. Sledzono go na każdym kroku i czynność mu tym sposobem utrudniano. Dalej zeznaje świadek, jak w akcie oskarżenia, który głównie na jego zeznaniach się opiera, mianowicie o poszlakach, jakie przy pieczętowaniu komody i szafy zebrał, jakoteż o aresztowaniu podejrzanego mu lokajczyka Hadyny, który ustawicznie go śledził, o znalezionych sukniach ks. Tch. w masztarni, wreszcie jak przyszedł do wniosku, że zbrodni dopuścili się sprawcy niezwykli. Podejrzenie swoje skierował mianowicie na Strzeleckich, których zachowanie wiele mu dało do myślenia.

Podejrzenia swoje zakomunikował sędziemu śledczemu, który przybył do Kukizowa. Ten mu rzekł: „Muszę postępować ostrożnie i sam się o wszystkiem przekonać, bo p. Polanowski ma wielkie wpływy, mógłby się w ministerstwie użalać.

Swiadek wierzył i po okolicy, gdzie utrzymywano, że to nie chłopi są sprawcami zbrodni. Jeden parobek powiedział mu: „P. Strzelecka zakazała nam ostro mówić panu cokolwiek, bo mówiła — ten pan ze Lwowa to dla nas nieszczęście".

Najsilniejszą poszlaką dla świadka był fakt odkrycia na wewnętrznej stronie komody śladów krwi. Zwykły sprawca jego zdaniem byłby porozbijał sprzęty i nie porzucałby zabranych rzeczy. Podejrzywał Strzeleckich, że albo sami wykonali zamach, albo za pomocą kogoś trzeciego.

Rozprawa dzisiejsza skończyła się o godz. $3\frac{1}{2}$. Od jutra mają się odbywać także posiedzenia popołudniowe. Jutro będzie słuchany najbardziej interesujący świadek ks. Jan Tchórznicki.

***Lwów*, 22 stycznia.**

(H. J.) Dzisiaj badano w dalszym ciągu agenta Szpanga. Przewodn. r. Simonowiczowi chodzi o wyjaśnienie ciemnej strony twierdzenia opierającego się między innemi na pogłosce, iż kobieta jakaś kradnąc w nocy kartofle, miała widzieć A Strzel. wyłażącego oknem.

Świadek nie umie dać żadnego w tym względzie wyjaśnienia. Tak sam, jak z sędzią śledczym p. Kownackim chodzili po wsi od chaty do chaty, ale nic po nad pogłoskę schwycić nie mogli.

Badany dalej opowiada świadek, że zauważył, iż p. Strzel. z trudnością z miejsca powstawała, wstawszy jednak chodziła silnie i bez obawy. Przewod. robi świadka na odpowiedź tę uważnym ze względu, że Strzel. mogłaby się narazić przy mordowaniu na silne potrącenie ze strony księdza, a wtedy powstać byłoby jej trudno. Spang badany dalej w sprawie psa zabitego, czy zagubionego zeznaje, że śledził za nim wszędzie, jednak nadaremnie. Widocznie musiano go utopić lub zakopać. Zwyczajny zbrodniarz, zdaniem jego, byłby psa otruł lub zabił i pozostawił Świadek przypuszcza, że Strzel. mógł kazać psa utopić, co do listu zaś wilgotnego znalezionego w piecu w lokalu komisyjnym mniema, że list ten musiał być ukrytym w jednej z kieszeń księżego surduta, który następnie się odnalazł z innemi sukniami w masztarni.

Przewodn. odczytuje zeznanie Strzeleckiej. Ślady krwi w lokalu komisyjnym tłumaczy ona tem, że może chodząc po krwi w pokoju księdza zawalała nimi buciki i następnie zawalała podłogę w lokalu komisyjnym. Również i ręce mogła sobie krwią powalać, gdy sama wobec świadków przemywała księdzu twarz ze krwi.

Następnie przedstawił przewodniczący świadkowi, że Aleks Strzel. nocując w tym lokalu kilkakrotnie przedtem z Wład. Strzel. musiałby był wszelkie ślady pozacierać, gdyby się był do czego poczuwał. Przecież w tym lokalu przed przyjazdem świadka bywała i służba, nocowała raz nawet komisya sądowa i nikt żadnych śladów nie spostrzegł, a dopiero agent policyi przyjeżdża i odkrywą naraz to, czego nikt przedtem nie widział Proszę pana, przy złej woli możnaby na podstawie tego snuć potworne kombinacye, gdyby pani Strzel. sama nie była przyznała, że plamy te mogą od niej pochodzić.

Prok. Proszę o dosłowne zanotowanie w protokole tych słów p. przewod., albowiem odnoszą się one nie tyle do świadka, ile do oskarżyciela, którego rzeczą jest czynić kombinacye. Rzeczą świadka jest opowiadać o faktach: co do kombinacyj sprawa musi się toczyć między oskarżycielem i obroną.

Przewod. Nie sprzeciwiam się protokołowaniu mych słów, chociaż postępowanie moje na tem miejscu nie podlega krytyce. Sądziłem, że pytanie takie jest konieczne dla wyjaśnienia faktów, dla wyrobienia przekonania sędziowskiego. Sędziemu wolno robić wszystkie możliwe kombinacye.

Swiadek pytany następnie przez r. Duniewicza czy rozmawiał z Strzeleckiemi w przedmiocie możliwych sprawców zbrodni, odpowiada, że Al. Strzel. miał podejrzenie na ludzi uwięzionych poczem powraca do przeszkód, jakie na każdym kroku w Kukizowie napotykał. Tak jego, jak i komisyę śledczą ustawicznie śledzono i na rozkaz Strzeleckiej rozmawiać się z nim wystrzegano. Pytany przez sędziego Stebelskiego, czy jego zdaniem, mogły plamy krwi znaleźć się na wewnętrznej stronie komody w ten sposób, jak tłumaczy Strzelecka t. j., że ks Tchórz. goląc się przy niej pokrwawił się i potem zakrwawionymi palcami szuflady się dotykał, odpowiada, że żadną miarą, komoda zresztą tak stoi że golić się przy niej nie można. Swiadek opowiada dalej, że Al Strzel. nocując raz z nim w lokalu komisyjnym zwierzał się mu mówiąc między innemi: *Es ist schlecht mit mir*, co ten odniósł do wypadku. Odwidzając ks. Tchórz. we Lwowie w szpitalu pytał go, czy ma podejrzenie na Strzeleckich, na co mu odpowiedział, że na Strzeleckich nie miałby podejrzenia, ale na Aleksandra, że ten hultaj i lampart mógł być wszystkiego przyczyną. Pytał ks. Tchórz. czy dawał pani Strzel. kluczyk od szafy, ale ten temu stanowczo zaprzeczył.

Najważniejszym wypadkiem dnia jednak było przesłuchanie ks. Jana Tchórznickiego, świadka tyle oczekiwanego. Ks. Tch. przybył w powozie w towarzystwie p. Kazimierza Tchórznickiego Służba wniosła go na wschody na pasach i umieściła wygodnie w izbie świadków, gdzie zgromadziła się cała publiczność, przypatrując się ciekawie staruszkowi. Za chwilę wprowadzono go do sali. Wchodząc przez zbity szpaler opierał się na lasce i dwu służących, poczem zasiadł w przygotowanym dla niego fotelu. Ks. Tch. jest wzrostu wysokiego, lecz wiekiem przygarbiony wydaje się nieco niższym aniżeli jest istotnie, — twarz charakterystyczna, pogodna, oczy zapadnięte nieco, usta wskutek braku zębów zaciśnięte, włos siwy od tyłu piętrzy się ku przodowi czaszki ostro kończastej. Przew. sadowi się około świadka z lewej strony, na to ucho bowiem ks. Tch. lepiej słyszy i rozpoczyna badanie świadka w następujący sposób:

Przew. Księże proboszczu dobrodzieju, widzi mnie ksiądz? Ks. Tch. Widzę cokolwiek. Przew. A wie ks. dobr., gdzie się znajduje? Sw. Wiem, w sali sądowej. Przew. Tak jest, w sali sądowej, w sądzie karnym. Sw. W karnym? Przew. Tak jest, bo p. Marya Strzel i p. Aleks. Strzel. są oskarżeni, że to oni ks. mordowali. Czy ks. pamięta ten wypadek? Sw Pamiętam. Przew. Jak się ks. dobr. nazywa? Sw. Jan Tchórznicki. Przew. Wiele lat? Sw. 88, urodzony 1803. Przew. To cokolwiek mniej.

Na stosowne pytania zeznaje, że 56 lat był proboszczem, wiele zaś lat w Kukizowie, nie odpowiada W śledztwie był już słuchany i zaprzysiężony.

Przew. (siada wobec świadka i obejmuje go). Ksiądz dobr. czy pamięta o tem, jak był napad na księdza Sw. Pamiętam, było to w lipcu ze soboty na niedzielę. Przew. To może z niedzieli na poniedziałek, bo ks. dobr. miał rano mszę. Sw. Tak, tak, miałem mszę cichą. Przew. Tego dnia jadł ksiądz obiad u siebie? Sw. Tak u siebie. Przew. A nie może nam ks. opowiedzieć jak to było z tem pokaleczeniem? Sw. Tego nie mogę opisać, ja spałem, zbudziłem się na ziemi, księżyc świecił, drzwi były otwarte, myślę sobie źle, byłem pokaleczony, położyłem się napowrót do łóżka i zasnąłem; na drugi dzień przyjechał jakiś doktór, nazwiska nie pamiętam. Przew. Dr. Shmidt? Sw. Tak, tak, dr. Schmidt i ten powiedział: *Ich werde eine Anzeige an Bezirksgericht machen.*

Pytany następnie, czy prawdą jest, iż oddał Strzeleckiej kluczyk i kazał jej wszystko do siebie zabrać, przeczy temu stanowczo, mówiąc To nie prawda, nikomu nie dałem i nie dam do samej śmierci Badany w tym kierunku kilkoma zawodami, każdym razem stanowczo i z naciskiem temu przeczy. Majątku ani nie przyrzekał Strzeleckim zapisać, ani ci tego od niego nie wymagali. O Strzeleckiej wyraża się, iż to godna i miłosierna osoba i że nie wierzy, ażeby ona mogła dopuścić się takiej zbrodni. Na wspomnienie o pieniądzach swoich, co do których przewodniczący uspakaja go, że są wszystkie i że zostaną mu wydane, ks. Tch. cieszy się i daje oznaki najwyższego zadowolenia. Musi je kochać ogromnie, skoro zapytany najdelikatniej przez r. Simonowicza, komu zamierza po najdłuższem życiu majątek zapisać, zirytowany stuka laską o podłogę i mówi: „Tego nie powiem nikomu, dopiero przy skonaniu. Ja byłem oszczędny, pracowałem i szanowałem pieniądze. Grosz rządzi światem, a kto go nie ma ten biedny. Szanujcie grosz".

O Aleksandrze Strz. wyraża się niepochlebnie, ma o nim opinię, iż jest hulaką, utracyuszem, na co zwracał uwagę matki. Świadek potwierdza, iż pani Strz. zmieniała mu pieniądze na kupony i w porządku wszystko oddawała. Pytany, czy prowadził sobie spis papierów, odpowiada, że tak, ale spisy te popalono czy poniszczono. Spisy te robił własną rękę. (Strzelecka zeznała, że spisy te ona prowadziła. Przyp. spr.) Świadek zaprzecza, żeby kiedykolwiek Strz. jaki depozyt dawał; ani teraz, ani przed laty. Oskarżona Strz. stara się przypomnieć księdzu, że wręczył jej depozyt i kluczyk, ale ten tego sobie nie chce, czy nie może przypomnieć i zaprzecza temu. Osk. pyta, czy posądza ją lub syna o popełnienie zbrodni. Odpowiada przecząco, za co mu Strzelecka dziękuje.

Badany następnie przez przewodniczącego w sprawie powierzenia Strzeleckiej kluczyka od szafy, oświadcza świadek, że dokładnie sobie tego nie przypomina, przeto z całą stanowczością zaprzeczać temu nie może, zdaje mu się jednak, że kluczyk był u niego. Pytany następnie o rejestr twierdzi ponownie, że mu go popalono i zniszczono, odnosząc ten fakt do kradzieży z roku 1885, kiedy istotnie na podwórzu plebanii, w której wówczas ks. Tch. mieszkał, szczątki niedopalone poznachodzono. Świadek twierdzi jednak wcale jasno, że spisy obligacyi odnawiał, stare darł, nowe pisał. — Czasami ks. Tch. zapomina się, odnosi fakta dawne do świeżych zeznań i bałamuci, umiejętne pytania r. Simonowicza jednak, naprowadzają go na tok rzeczy właściwy. Przewodniczący zapytuje go następnie, czy przypomina sobie, iż mówił sędziemu śledczemu, iż powierzył klucz od szafy p. Strz., na co ten się obrusza i twierdzi, że z powietrza to chyba pochwycił. Pokazanego mu kluczyka, rzekomo od szafy jego, nie uznaje za swój, twierdząc, że jego kluczyk był grubszy i inaczej ząbkowany. Wreszcie starali się jeszcze obrońcy drowie Dulęba i Dąbrowski zeznania jakieś z księdza wydobyć, ale bez pomyślnego skutku.

Po wyprowadzeniu z sali ks. Tch., któremu zapowiedział p. przewodniczący, iż jutro jeszcze może być potrzebnym, przesłuchano jeszcze raz ajenta Spanga, którego wzięli w ogień krzyżowych pytań obrońcy oskarżonych, dr. Kosiński i Górecki, starając się mu wykazać w dotychczasowych zeznaniach już to niejasność, już to kruchość podstaw, na których oparł swe poszlaki. Mianowicie poszlaki, jakoby na siekierce znalezionej na szafie miał się znajdować ślad krwi, jakoteż banknoty były krwią poplamione, mają być zupełnie mylne, rozbiór bowiem chemiczny krwi nie wykazał. Dalsze pytania i odpowiedzi nie dostarczają żadnego nowego materyału dla rozprawy, dopiero pod koniec posiedzenia odkryła się niemiła dla Spanga historya, mianowicie, że bawiąc w Kukizowie, pożyczył raz od Al. Strzel. piątkę której mu dotychczas nie miał sposobności zwrócić, jakoteż, iż pewnego razu zażądał od tegoż pięćdziesięciu korcy kartofli, których mu jednak Aleks. Strz. nie dał, nie mogąc pojąć, po co tak wielki zapas byłby mu potrzebny.

Spang zapiera się tego i twierdzi, że, jeżeli chodziłoby mu o jaki interes, toby nie 50, ale 50.000 korcy chyba żądał.

Po uwolnieniu Spanga postawił sędzia przysięgły p. Topolnicki wniosek, ażeby ks. Janowi Tchórznickiemu kapitały jego z depozytu wydano. Trybunał wniosek ten weźmie pod obrady. Na tem rozprawę przerwano do jutra

---

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 23 stycznia.**

Już tylko dni parę zostaje sejmowi na obrady. Sprawa dotykająca najbardziej interesów tej klasy

ludności, którą dziś większość sejmowa reprezentuje, pozostała na koniec — pomimo iż wszyscy żywo się nią zajmują, nawet wyłącznie prawie jej uwagę poświęcają. Na innem miejscu zdajemy sprawę, w jakiem stadyum znajduje się kwestya propinacyjna, której sejm co najwyżej trzy ostatnie będzie mógł poświęcić posiedzenia.

Po ś. p. Kaźmierzu Grocholskim wakuje mandat do Rady państwa z okręgu mniejszych posiadłości Tarnopol-Zbaraż-Skałat. Jako kandydat rządowy wystąpił hr. Jerzy Borkowski, starosta z Trembowli, jako kontrkandydata wymieniają księdza Siczyńskiego.

Wybory w lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej.

Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej prezydentem wybrany został jednogłośnie p. Edward Simon, wiceprezydentem również jednogłośnie p. Kiselka, zaś prowizorycznym wiceprezydentem p. Max Epstein, a rewidentem kasowym p. Karol Schayer.

Do komisyi certyfikatowej wybrano pp.: Józefa Baczewskiego, Emanuela Galla, Jędrzeja Gołąba, Zygmunta Kulkę, Piotra Miączyńskiego, Karola Schayera i Michała Michalskiego.

Do komisyi kolejowej wybrani zostali pp.: Kiselka, Simon, Baczewski, S. Buber, Wład. Gubrynowicz, Ignacy Russmann, dr. Henryk Kolischer, Jakób Piepes, Wiktor Swisterski, E. Gall i Stanisław Niemczynowski.

Do komisyi wojskowej weszli pp.: Mozer, Stroh, Gubrynowicz, Horowitz, Schayer, Walichiewicz, Fried, Ciuchciński.

Do komisyi bankowej pp.: Simon, Gołąb, Baczewski, Gubrynowicz, Piepes, Sokal, Schayer, Niemczynowski i Michalski.

Delegatami do komisyi magistratu dla wypośrodkowania cen materyałów budowlanych wybrani zostali pp.; Emannell Gall i J. Gołąb.

Z Wielkopolski.

Z powodu wiecu zwołanego do Poznania na dzień 12 lutego b. r. wydał biskup wrocławski Kopp okólnik do dziekanów swojej dyecezyi, w którym dowodzi duchowieństwu górno-śląskiemu, aby w wiecu udziału nie brało, gdyż oprócz obrony języka polskiego przedmiotem obrad mają być inne sprawy, które w troskliwem sercu pasterskiem biskupa budzą „wielkie obawy“. Trudno dociec na razie, skąd ks. Kopp dowiedział się o przedmiocie obrad, kiedy komisya wiecowa programu szczegółowego dotąd nie ogłosiła. Zdaje się więc, że ten „lojalny sprzymierzeniec rządu“ albo jest źle poinformowany, albo też działa z natchnienia, które mu wcześnie z Berlina nadesłano.

Kolonizacya natrafia na pewne przeszkody. — Mianowicie warunki, jakie rząd podaje chłopom niemieckim, chcącym się osiedlić w Wielkopolsce, są dość twarde i uciążliwe. Dotyczy to szczególnie konieczności przyjęcia obywatelstwa pruskiego, budowy mieszkań chłopskich, jakoteż stopy procentowej od pożyczek, które rząd kolonistom udziela. Z tego powodu wystosował znany ekonom wirtemberski, Ernest Essich z Bietingheimu obszerny memoryał do prezesa komisyi kolonizacyjnej hr. Zedlitza, w którym domaga się w imieniu Szwabów, pragnących się osiedlić w Wielkopolsce, zmiany dotyczących paragrafów. Hr. Zedlitz odpowiedział odmownie i dlatego niezmordowany Essich ma przyjechać na miejsce z kolonistami, aby się przekonać, o ile przyjęcie warunków rządowych nad Wartą jest możliwe lub nie. Rząd pruski toczy dalej śmieszną, iście bismarkowską wojnę z polskiemi nazwami wiosek wielkopolskich. Niedawno przesłała regencya poznańska landratowi kępińskiemu polecenie, aby nazwę wsi należącej do p. Daszkiewicza pisał Olszowa, a nie Olschowa. Pomimo tego nieposłuszny landrat zaadresował pismo urzędowe do B. D. w Olschowie, a gdy adresat listu nie przyjął, kazał landrat list doręczyć przez woźnego i ściągnąć za to 5 fen. P. D. nie zapłacił owej kwoty, wskutek czego nastąpiła egzekucya, która zabrała stary pałasz z Olszowa i miała go sprzedać na publicznej licytacyi w dniu 21 stycznia w Poznaniu. Ciekawa rzecz, co odpowie regencya na skargę p. Daszkiewicza, który wniósł zażalenie przeciw bezprawnemu postępowaniu kępińskiego landrata.

Z Niemiec.

Powszechna wrzawa z powodu procesu Geffckena i zarzutów miotanych na Moriera wcale nie ustaje, przeciwnie przybiera formę coraz wstrętniejszą. Oto radzie związkowej przedłożono listy Roggenbacha do Geffckena, jakie były w aktach śledczych procesu Geffckena. *Köln. Ztg.* znowu w zaciekłości swej przeciw Geffckenowi przytacza ustępy z listów innych, nie przedłożonych radzie związkowej i to właśnie obudza oburzenie, bo jest dowodem, że rząd ma w rękach swoich jeszcze jakieś inne listy, których trybunałowi nie przedłożył, a przecież oddaje je do ogłoszenia dziennikowi, aby tylko podtrzymać dalej wrzawę. *Münch. Allg. Ztg.* pisze z tego powodu: Wśród teraźniejszego sposobu, jaki sobie upodobano, by zarzuty przedstawiać jako dowody — insynuacye jako fakta, a z listów prywatnych wyjmować tendencyjnie urywki bez związku i ogłaszać je jako dowody na poparcie swoich poprzednich zarzutów, — wśród takich stosunków trudno się ustrzedz od tego, by samemu nie popaść w błąd i mimowoli nie poprzeć jakichś ukrytych tendencyj, nim się miało czas wyrobić własne zdanie na podstawie całego materyału, którego jednak dotąd nikt nie zna aprócz *Köln. Ztg.*

W związku z tą wrzawą jest stanowcze wystąpienie dziennika *Kreuzztg.* przeciw księciu kanclerzowi z zarzutem, iż on podkopuje starą podstawę powagi monarszej. Dziennik ten, będący organem pruskiego stronnictwa starokonserwatywnego, należąc do kartelu wyborczego, chociaż z kwaśną miną popierał wybory, zniósł z rezygnacyą usunięcie ministra Putkammera i powstrzymywał się, chociaż nie bez ciężkiej walki wewnętrznej, od zarzutów przeciw ks. Bismarkowi dopóty, dopóki miał jakąś nadzieję, że cesarz pójdzie w kierunku reakcyjnym wbrew kanclerzowi, dla którego stronnictwa są tylko na to, aby się wzajemnie paraliżowały. Teraz straciwszy nadzieję, gniewa się i wypowiada wojnę kanclerzowi. *Nordd. Allg. Ztg.* zacytowawszy ustęp owego dziennika zamiast zbijać zarzuty oświadcza wyraźnie, iż się wstrzymuje od wszelkiej krytyki, bo na potępienie owych zarzutów wystarczy — zdaniem tego dziennika — fakt, że owe wywody w *Kreuzztg.* wywołały w dziennikach stronnictwa wolnomyślnego powszechne zadowolenie. Taki wykręt, chociaż pozornie zręczny, jest przecież czystym wybiegiem, — a zarzut zrobiony kanclerzowi, iż postępowaniem swojem przyczynia się do zachwiania uczuć monarchicznych, pozostał nie odpartym. I zaprzeczyć się nie da, że walka inspirowanych przez kanclerza dzienników przeciw cesarzowi Fryderykowi, że proces Geffckena i cała dziennikarska wrzawa, że miotanie oszczerstw na wszystkie osoby, które nieboszczyka cesarza otaczały — że wszystko to przyczyniło się wielce do podkopania idei monarchicznej — i powagi tronu „z bożej łaski“.

Wystąpienie *Kreuzztg.* przeciw kanclerzowi zdaje się wróżyć inne ugrupowanie się stronnictw w Niemczech; można przypuszczać, że kartel między stronnictwem konserwatywnem a liberalnem zostanie zerwany, a natomiast nastąpi zbliżenie stronnictwa konserwatywnego i katolickiego centrum.

Przedłożenie rządowe w sprawie afrykańskiej dotąd nie wyszło jeszcze z rady związkowej, ale spodziewają się, że w sobotę zjawi się w parlamencie i będzie oddane osobnej komisyi do sprawozdania. Książe Bismark ma sam poprzeć tę sprawę w parlamencie ze strony politycznej, — stronę rzeczową wyjaśni kapitan Wissmann, przeznaczony na pełnomocnego komisarza niemieckiego i naczelnika wyprawy na wybrzeżach afrykańskich.

Z Paryża.

Boulanger we wszystkich żywiołach społecznych szuka dla siebie wyborców. Znamy już jego zabiegi celem pozyskania kapitalistów; znamy jego agitacyę pomiędzy drobnem mieszczaństwem i drobnymi rentierami, głównie pomiędzy zrujnowanymi akcyonaryuszami przedsiębiorstwa panamskiego.

Obecnie wystosował on nową odezwę wyborczą, którą usiłuje pozyskać życzliwość robotników paryskich. Odezwa ta zredagowana jest nadzwyczaj zręcznie. Naprzód wypiera się wszelkich dążności dyktatorskich, twierdząc, że zarzut ten podnosiło tylko czternaście dzienników paryskich, będących na żołdzie rządu. Pragnie on raczej republiki demokratycznej i bezpośredniego odwołania się do kraju w ważniejszych sprawach politycznych i socyalnych. Zaznacza, że robotnicy dep. du Nord i Charente, nieobałamuceni oszczerstwami zwolenników zbutwiałego parlamentaryzmu, uznali w nim prawdziwego demokratę, który wyszedł z łona ludu i całe swe życie oddał na usługi ojczyźnie. W końcu wzywa robotników paryskich, aby za przykładem swych towarzyszów z dwu wymienionych departamentów, stali się mścicielami tych niegodnych oszczerstw, rozsiewanych w celu utrzymania do tychczasowych nadużyć i tego systemu parlamentarnego, z którego przeciwnicy Boulangera zrobili jarzmo dla klasy roboczej. Głosując na mnie — kończy Boulanger swą odezwę — dowiedziecie waszym wyzyskiwaczom, że nie chcecie być nadal narzędziem w ich ręku do bezużytecznych i niebezpiecznych przedsięwzięć, ani też nie myślicie dawać waszych podatków na popieranie nepotyzmu i synekury.

W odpowiedzi na tę odezwę centralny komitet republikański ogłasza ze swej strony także proklamacyę wyborczą do robotników, w której twierdzi, że Boulanger wyłudził głosy robotników dep. du Nord i Charente za pomocą kłamliwych obietnic, któremi i robotników paryskich złudzić usiłuje. Następnie proklamacya wylicza grzechy Boulangera popełnione przeciwko robotnikom; mianowicie jego stanowisko podczas głosowania nad ustawodawstwem socyalnem, kiedy Boulanger systematycznie wstrzymywał się od głosowania, aby pozyskać sympatye kapitalistów. W końcu wyrażoną jest nadzieja, że robotnicy paryscy nie będą głosować za człowiekiem, który bezwstydnie żądał wynagrodzenia za udział w wojnie domowej, w której występował przeciwko ludowi, lecz oddadzą swe głosy kandydatowi republiki Jacques'owi.

Odezwa komitetu republikańskiego jest słabszą od odezwy Boulangera, — i chociaż zawiera kilka zręcznych zarzutów — najważniejszy z nich, wstrzymywanie się Boulangera od głosowania nad ustawodawstwem socyalnem, nie trafił do przekonania skrajnym żywiołom robotniczym, które jak wiadomo, obojętnie, nawet niechętnie przyjęły nowe ustawy robotnicze...

W ostatnich dniach rozeszła się wiadomość, że ks. Wiktor Napoleon wyjechał z Brukseli i udał się do Chislehurst celem odwiedzenia cesarzowej Eugenii. Niektóre dzienniki paryskie przypisują tej podróży inne znaczenie. *Siècle* pisze: „Książę Wiktor nagle opuścił Brukselę, nie ogłaszając, dokąd zamierza się udać. Mamy niewątpliwą podstawę do twierdzenia, że udał się do pewnego zamku pomiędzy Mouseron i Tourcoing o 40 metrów oddalonego od granicy francuskiej. Możnaby przypuszczać, że pretendent chce się zbliżyć do Francyi w oczekiwaniu wypadków, jakie zajść mogą w Paryżu, w razie, jeżeli Boulanger zostanie wybranym“. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

Demonstracya we Włoszech.

Kongres medyolański stał się hasłem do licznych demonstracyj politycznych przeciwko przymierzu Włoch z Niemcami. Demonstracye takie odbywają się obecnie we wszystkich ważniejszych punktach Włoch, gdzie tylko znajdują się żywioły radykalne i demokratyczne.

W Prato zebrało się w tym celu mnóstwo stowarzyszeń radykalnych i socyalistycznych, tak miejscowych, jak również z Florencyi, Pistoz i Livorno. Po licznych mowach politycznych, wymierzonych przeciwko polityce potrójnego przymierza, przyjęto rezolucyę tej treści: „Obywatele i stowarzyszenia demokratyczne miast Prato, Pistoi i Florencyi protestują przeciwko potrójnemu przymierzu, w którem widzą negacyę ojczyzny i zasad polityki narodowej, a zarazem objaw nienawiści do Francyi i do demokracyi europejskiej; wojnę z Francyą uznają za bratobójczą i nieuczciwą i domagają się zwołania międzynarodowego sądu polubownego, oraz zjednoczenia demokracyi wszystkich krajów europejskich“.

Podobne zgromadzenie odbyło się także w Parmie pod przewodnictwem deputowanego Ferrari. Na zebraniu tem wygłosił mowę Cipriani, tudzież znani anarchiści Federici i Sanguinetti.

Wreszcie dzisiejsze depesze donoszą o podobnej demonstracyi w Neapolu, gdzie uchwalono rezolucyę, domagającą się utworzenia związku międzynarodowego, któryby w razie wojny ogłosił zwierzchnie prawa ludu.

Wszystkie te zebrania odbyły się w porządku i spokoju, co przypisać należy z jednej strony taktowności organizatorów, z drugiej zaś postępowaniu rządu, który nakazał policyi jak największą względność i pobłażliwość dla demonstrantów.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek 24 b. m. o godz. 5 po południo.

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu postanowiła wysłać deputacyę do cesarza z wyrażeniem podziękowań za przywrócenie dawnej świetności biskupstwu krakowskiemu, — oraz wyrazić również przez deputacyę powinszowanie księciu biskupowi krakowskiemu z powodu nowego zaszczytu. Postanowienie to będzie przedmiotem uchwały nam jawnem posiedzeniu Rady. Księciu biskupowi z powodu ostatniego aktu łaski cesarskiej nadesłały już gratulacye sfery ministeryalne w Wiedniu, namiestnik, arcybiskup lwowski, grono posłów sejmowych z marszałkiem hr. Tarnowskim, przebywający we Lwowie profesorowie Uniwersytetu krakowskiego i t. d.

Nabożeństwo za spokój dusz poległych w walce lub zmarłych uczestników powstania z 1863 r. odbyło się dziś w Wadowicach, jutro zaś d. 24 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w parafialnym kościele w Nowym-Sączu.

Stacya kolei transwersalnej na Zwierzyńcu ma być jeszcze w tym roku rozszerzoną i urządzoną do przyjmowania wszelkich przesyłek towarowych. Odnośne rokowania są w toku.

Usunięcie nagrobków. Z powodu postanowionego przekopania kwatery H. na tutejszym cmentarzu, o czem już poprzednio donosiliśmy, usunięte zostaną w dniach czternastu kilkadziesiąt grobów, pod które grunt nie został zakupionym, umieszczone na nich: pomniki, płyty, lub krzyże — jeżeli krewni, lub inne osoby interesowane nie zgłoszą się do magistratu, albo celem zakupna zajętego gruntu, lub też celem przeniesienia wymienionych pomników na inne miejsce. Spis zmarłych, na których grobach, jak to z ksiąg sprawdzono pomniki się znajdują, jest następujący: Herilea Wenzel, Żulińska Antonina, Zaczyński Stefan, Sewerska Helena, Kobalik Józef, Bicz Marcin, Guzik Józefa, Domański Stanisław, Kucielski Antoni, Bartkowski Ludwik, Bichof Anna Zbyszewska Julia, ks. Patyński Franciszek, Plintowa Teresa, Friedlein Zygmun Weisely Feliks, Pimscher Karol, Hybiński Michał, Buiski Melchior, Estreicher Aloizy, Górski Wincenty, Sopińska Antonina, Skibiński Teofil, Karwocki Jan, Szurowska Balbina, Ignaszewski Franciszek, Eyselberg Alojza, Górska Marya, Warckowski Jan, Bakowski Walery, Langer Wiktor, Geringer Aloizy, Maszewski Kazimierz, Longa Salomea, Dutkiewicz Apolonia, Bartosiński Wawrzyniec, Adamski Antoni, Kleczko Aniela, Metz Helena, Staszczak Wawrzyniec, Lewandowski Franciszek, Piątkowicz N., Paprocka Scholastyka, Kornecka Alojza, Kmitkiewicz Tomasz, Zadrazil Julian, Lang Marya, Zagrodzka Teodozya, Glomczyk Józef, Rozmanitów dzieci, Domagalski Franciszek, Nobilska Anna, Okońska Wiktorya, Lossert Karolina, Gałecki Zygmunt, Sapalski Antoni, Echel Józef, Librowski Walery, Breda Jan, Głowacki Jan, Balicka Zofia, Szklarski Stanisław, Kosińska Marya, Urasiński Józef, Treniut Cecylia, Prochowski Wawrzyniec, Siedlecki Karol, Rabczyńska Marya, Stawiński N., Matrasiewicz Franciszek, Zawadzka Katarzyna, Tarnowska Anna, Schulz Regina, Wawrzynkowski Stanisław, Braciszkiewicz Jakób, Gębiszuński Eugeniusz i Gruszczyńska Rozalia.

Na balu, odbyć się mającym 6 lutego na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r., raczyli przyjąć obowiązki pp. dr. Adam Asnyk, Stanisław Armółowicz, Teodor Baranowski, Gustaw Baruch, dr. Adam Bogusz, dr. Jan Buszek, Wiktor Erard Ciechomski, hr. Zygmunt Cieszkowski, Kornel Chwalibóg, Władysław Chwalibogowski, Mieczysław Darowski, wiceprezydent Friedlein, Władysław Glixelli, Juliusz Grosse, Wacław Głowacki, Fortunat Gralewski, Jan Geissler, dr. Jan Hajdukiewicz, rektor dr. Kasparek, dr. Korczyński, Antoni Kłobukowski, Przemysław Kotarski, dr. Artur Leo, dr. Władysław Lisowski, prezes dr. Majer, Jan Matejko, dr. Władysław Markiewicz, hr. Stanisław Michałowski, hr. J. Męciński, Stefan Muczkowski, Janusz Niedziałkowski, dr. Olszewski, Stanisław Ożegalski, dr. Pareński, dr. Franciszek Paszkowski, dr. Stanisław Paszkowski, Stanisław Rehman, Edmund Różycki, dr. Rydigier, ks. E. Sanguszko, hr. Adam Sierakowski, hr. J. Stadnicki, dr. Władysław Sciborowski, Wincenty Stroka, dr. Wawrzyniec Styczeń, Adolf Siedlecki, prezydent dr. Szlachtowski, wiceprezydent dr. Schmidt, Leopold Szumski, Felicyan Szybalski, Piotr Szymberski, Jan Skirliński, Witalis Szpakowski, Stanisław Tomkowicz dr. Ferdynand Weigel, dr. Ludwik Wiszniewski, hr. Antoni Wodzicki, Aleksander Zborowski.

W liście gospodyń tegoż balu pominiętą została pani adwokatowa Michałowa Sliwińska.

Do magistratu krakowskiego odniósł się p. Elsterman z Niemiec z prośbą o udzielenie wiadomości, czy są w Krakowie lub okolicy złożone zwłoki członków rodziny księcia Józefa Poniatowskiego. — P. Elsterman uprasza o wszelkie szczegóły co do nazwisk tych osób. Magistrat udzieli proszącemu żądanych wiadomości.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek d. 24 b. m. na ulicy Siennej, Stolarskiej i na Dominikańskim placu — od godz. 9 z rana do 1 po południu.

Od p. Floryana Nowackiego otrzymujemy następujące pismo:

„Ze strony przeciwnej mi partyi pospieszono donieść Szan. Redakcyi, co też w kronice *N. Reformy* z dnia 22 b. m. umieszczonem zostało, „że namiestnictwo unieważniło wybór podpisanego na burmistrza w Podgórzu“.

„Otóż jako interesowany upraszam o sprostowanie, albowiem nie namiestnictwo, lecz dopiero w pierwszej instancyi ck. starostwo wybór w mowie będący unieważniło — od czego wskutek rekursu orzekać będzie w drugiej instancyi wys. ck. namiestnictwo, w dalszym ciągu ministeryum spraw wewnętrznych, i wreszcie, jeżeli tego potrzeba będzie, trybunał administracyjny — i mam nadzieję, że prawda zwycięży, a intryga kierująca tą sprawą potępioną zostanie.

„Względem złożenia mandatów przez kilku radnych, o czem także kronika wspomina, mogę zapewnić, że tylko dwóch radnych złożyło mandaty, a powodem do złożenia nie był wybór burmistrza. Pozostaję i t. d.“

Wyjaśnienie to zamieszczamy w całości i tem chętniej, iż i w innych dziennikach zamieszczoną została wiadomość, iż namiestnictwo unieważniło już ponowny wybór p. Nowackiego na burmistrza m. Podgórza.

Ze Stowarzyszeń.

= Walne zebranie Towarzystwa Bratniej pomocy kelnerów odbędzie się w piątek 25 bm. o godzinie 11 wieczór w lokalu p. Gaja w domu p. Kurkiewicza przy ulicy Grodzkiej l. 7.

Korespondencya od Redakcyi.

Korespondentom z Nowego Sącza. — Najłatwiejszym sposobem uczynienia zadość żądaniom Szanownych Panów byłoby upoważnienie nas do jawnego, z podpisami zamieszczenia nadesłanych uwag. Bezimiennie podnoszonych zarzutów drukować nie możemy, a na jawność ową panowie się nie zgadzają. Nadesłane bezimiennie w markach 50 centów pozostają do dyspozycyi, nie wiemy bowiem, pod jakim adresem je odesłać. Sprawę samą postaramy się jeszcze zbadać przez zwykłego naszego korespondenta, a rezultat dochodzenia ogłosimy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 stycznia: „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca); „Broń niewieścia“, komedya w 1 akcie Benedixa, (debiut panny Grodzkiej); „Indyana i Charlemagne“, wodewil w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę 26 stycznia: Na benefis Sobiesława: „Przyjaciel kobiet“ (*L'ami des femmes*), wznowiona komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna).

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 22 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	7·70
Żyto	6·15	6·57
Jęczmień	6·20	6·75
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·40	2·60
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·50	1·60
Masło (za garniec)	3·50	4·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	78·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	50·—	65·—
„ biała „ „ „	50·—	70·—

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 22 stycznia Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 6776 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 3794 sztuk, z Węgier 2982 sztuk.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 46 do $47\frac{1}{2}$ ct., wyjątkowo po — ct., za towar średni po 43 do 45 ct., za lekki po 40 do 42 ct., za prosiaki po 30 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745,0 mm	743,3 mm	744,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,8	—4°,8	—3°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	NNW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	93%	67%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	6

Uwagi: Barometr w małym ruchu, tak samo i temperatura waha w małych tylko granicach przy lekkich zachodnich wiatrach. Zachmurzenie nieba będzie zmienne, bez opadów.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 stycznia. (Posiedzenie sejmowe). P. Marszałek podaje do wiadomości Izby podziękowanie ks. biskupa krakowskiego za gratulacyę Sejmu.

Członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego w miejsce Kazimierza Badeniego wybrał Sejm hr. Gustawa Romera.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Goldmann zdaje sprawę z zamknięcia rachunków funduszu krajowego za rok 1887. — Uchwalono absolutoryum Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej, tudzież przyjęto wniesione przez komisye rezolucye.

P. Zoll zdaje sprawę imieniem komisyi prawniczej o wniosku p. Stadnickiego i wnosi wezwać rząd: 1) o pomnożenie liczby urzędników sądowych, 2) o poczynienie kroków stosownych, aby zapewnić trwałe polepszenie sił ukwalifikowanych w sądach, 3) o szybsze pomnożenie liczby sądów zwłaszcza powiatowych. Rozwija się obszerna dyskusya. Ks. Sanguszko w wybornej mowie zarzuca rządowi zbyteczną oszczędność w sądownictwie i broni nasz stan sędziowski od niesłusznych zarzutów p. Stadnickiego.

Pp. Struszkiewicz i Wrotnowski uderzają na przewlekłą procedurę, p. Rozwadowski zarzuca sędziom stronniczość na rzecz włościan i wyraża nadzieję, iż nastąpi reforma procedury i reorganizacya sądownictwa. P. Fruchtman broni stanu sędziowskiego. Następnie przemawia p. Rybicki. Godzina $1\frac{1}{2}$, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 23 stycznia. Zastępca sekretarza ministerstwa Ledóchowski, sekretarz namiestnictwa Stanisław Masłowski i Adam Romer mianowani zostali starostami.

Wiedeń, 23 stycznia. Wczoraj wieczór urządzili reprezentanci tutejszej kolonii polskiej bankiet, na cześć weteranów polskich z r. 1863; pierwsze miejsce zajmował ks. Krechowiecki.

Bielsk, 23 stycznia. Plener, zaproszony przez tutejsze stowarzyszenie przemysłowe, miał wykład o gospodarowaniu przez państwo w odróżnieniu od gospodarowania prywatnego. Po wykładzie była uczta.

Berlin, 23 stycznia. Rada związkowa przyjęła na nadzwyczajnem posiedzeniu przedłożenie w sprawie wschodnio-afrykańskiej.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że przewodnicy frakcyj konserwatywnych oświadczyli, że ubolewają nad umieszczeniem w *Kreutz-Ztg.* artykułu pod napisem „uczucie monarchiczne“.

W sejmie pruskim rozpoczyła się wczoraj rozprawa budżetowa.

Budapeszt, 23 stycznia. Partya skrajnej lewicy uchwaliła zażądać zmiany w ustawie wojskowej w tym kierunku, aby armia składała przysięgę na konstytucyę.

Belgrad, 23 stycznia. Słychać tu, że król mimo nacisku stronnictwa radykalnego ma zamiar jeszcze dłużej zatrzymać dotychczasowy gabinet Nikoli Christicsa.

Bukareszt, 23 styczuia. W wyborach uzupełniających Jowan, Bratiano, dawny minister został wybrany posłem.

Rzym, 23 stycznia. Słychać tutaj, że wyprawę kozaka Aszinowa do Abissynii, popiera pieniężnie komitet słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Ateny, 23 stycznia. Wczoraj przed południem uczuto tu lekkie trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 23 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe g. 1 m. 50.). Węgierska renta złota 101·95, węgierska papierowa 93·80; akcye kolei Karola Ludwika 207·50; ruble 128·50.

Pszenica 7·85. Żyto 6·17.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 stycznia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	60
Zjednoczony dług w srebrze	83	25
Austryacka renta złota	111	26
5% austryacka renta (marcowa)	98	05
Akcye banku austro-węgierskiego	887	—
Akcye kredytowe	312	50
Londyn	120	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$54\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	05

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 23/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	128 —	129 10
Marki niemieckie . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 50	9 58
6% Pożyczka krajowa galic. za 100 złr.	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic.	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 40	96 30
5% Obligi komunalne . I Emis.	100 50	101 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
" " " II Em.	[illegible]	[illegible]
4½% " "	97 40	98 30
5% " "	[illegible]	[illegible]
4½% " "	[illegible]	[illegible]
5% " " z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
5% " " zwr. za 40 lat	[illegible]	[illegible]
5% " Król. Pol. za rubli 100	[illegible]	[illegible]
4 " likwidac. " 100	83 —	84 75

Lwów, dnia 22/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	285 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. na złr. 100	101 75	102 75
4% " " " "	94 75	95 75
4½% " " okr. 56	96 50	97 —
5% Listy zast. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye indemn. galic. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 25	95 [illegible]
5% Oblig. komun. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 22/1. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	94 75
4% Listy likwidacyjne " "	100	— —	85 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. " "	100	— —	— —
5% " " II " "	100	— —	94 —
5% " " III " "	100	— —	93 10
5% " " IV " "	100	— —	92 75

Wiedeń, dnia 2/1. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr.	100	83 55	82 75
" srebrna		83 55	83 75
" złota		111 30	111 50
" papier. nowa		98 —	98 20
Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	[illegible]	[illegible]
" 1860 " 500 "		[illegible]	[illegible]
" 1860 " 100 "		[illegible]	[illegible]
" 1864 bez % "		[illegible]	[illegible]
" 1864 " "		[illegible]	[illegible]

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	[illegible]	[illegible]
5% " proiorowa		93 60	93 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w.z. ab 10% esc.	100	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka prem. węg. po 100 złr.		[illegible]	[illegible]
4% Tow. Cisy (Theiss-Reg.)		[illegible]	[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjska 100 m.k.	104 50	105 —
5% " " 10% " Bukow. " 100 "	104 —	104 50
5% " " 7% " Siedm. " 100 "	105 10	105 70
5% " " 7% " Węgier. " 100 "	105 10	105 70

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 50	122 —
5% Pożyczka " z 1878 " 1	106 —	107 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy tureckie pr. 400 fr.	22 70	23 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Banku krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% " obl. komun.	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z pr. 10%	[illegible]	[illegible]
5% " 40-letnie	[illegible]	[illegible]
4½% Boden-Credit allgem. öst.	[illegible]	[illegible]
4½% Boden-Credit allg. öst. z pr.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	[illegible]	[illegible]
4½% " " 62	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. stare	[illegible]	[illegible]
4½% Banku austro-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
4% Banku hip. węg. z premią	[illegible]	[illegible]

Obligacye pierwszeństwa kolei

		płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za	100	99 70	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 " "	100	99 90	100 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " "	100	100 —	100 75
5% Koszycko-Bogum. " 200 " "	100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% "	100	81 75	82 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr.	100	[illegible]	[illegible]
4% Rudolfa w złocie		[illegible]	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie		[illegible]	[illegible]
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1		[illegible]	[illegible]
5% Lomb.		[illegible]	[illegible]
5% Państwowe		[illegible]	[illegible]
5% Nordosty		[illegible]	[illegible]

Losy

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika	[illegible]	[illegible]
Kred. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lwowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
" węgier.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestańskie	[illegible]	[illegible]
"	[illegible]	[illegible]

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . na 200 złr.	127 —	127 50
5·—	Bankverein Wiener . " 100 "	106 75	107 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	311 40	311 60
16·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	313 —	313 50
22·50	Laenderbank . " 200 "	[illegible]	[illegible]
39·80	Austro-węgierskie . " 600 "	886 —	888 —
[illegible]	Unionbank	[illegible]	[illegible]
12·—	Galic. Bank hipoteczny	287 —	289 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
11·—	Alföld-Fiume . . na 200 złr.	196 50	197 50
[illegible]	Ferdynanda Północ. " 1050	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy	[illegible]	[illegible]
7·94	Koszycko-Bogumilskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Rudolfa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
26·87	Żegluga na Dunaju	[illegible]	[illegible]

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne wagi . na sztukę	5 67	5 68
20-franki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki	11 80	11 81
Pół-Imperya z ros. pełne wagi	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.